

Odpowiedź na przysłany kwestionariusz z dnia 5.IV.1948r L.dz. 25/48.

W niedzielę dnia 29 lipca 1944r. o godzinie 8,30 jednostka wojskowa sowiecka zniszczyła zaatakowała obóz wojskowy stacjonujący w obrębie Zakładu Wychowawczego w Strudze. Niemieckie wojsko w wielkim pośpiechu uciekło zostawiając wszystko na łup zdobywców. Niemiec jednak nie dał za wygrane i jeszcze tego samego dnia około godziny 15 rozpoczął szturm na Strugę i Zakład. Przez trzy dni odpierali coraz to groźniejsze ataki. Niestety w trzecim dniu t.j. we wtorek o godzinie 17,30 tych ataków, Niemcy zdobyli ponownie Strugę. Z przeobrażenia ujrzałszy Niemców wpadających na teren Zakładu. Zaraz zaczęli spędzać starszych ludzi tak mężczyzn jak i kobiety na podwórka wśród wrzasków i grózb. Od ogólnej egzekucji a conajmniej

od dziesiątkowania uratowała Zakład nowa walka, którą podjęły czelęgi sowieckie. Te po wycofaniu się w kierunku wschodnim rozpoczęły morderczą walkę, która przeciągnęła się aż do półna w noc. O świcie dostaliśmy rozkaz natychmiastowej ewakuacji a iść kazano nam do Warszawy. W domu popłoch. Chłopcy gromadzą się pod magazynem aby coś wziąć z sobą, gdyż takie mieli polecenie. W tym wpada Niemiec i pod pozorem że ktoś z obecnych oddał strzał do Niemców rzuca granat ręczny w gromadę. Chłopcy wystraszeni rozbiegli się i bez niczego iść musieli a kilku co nie zdążyło uciec zostali ranni, na szczęście nie śmiertelnie.

1. Ilość grupy 146 osób - z tego 112 chłopców, 3 książy i 5 wychowawców, z personelu Kwieciński Stanisław majster szewski, 12 sióstr jako obsługa teniska. Nadto 7 kobiet i 6 mężczyzn, którzy w tym czasie byli na terenie Zakładu.

Nazwiska książy: Ks. Jan Zewada kierownik, ksiądz Andrzej Płoszaj zastępca, ksiądz Wiktor Grzenia. Wychowawcy: Koszyła Edward, Erzesowski Jan, Cisak Józef, Chudak Stanisław, Markowski Wacław, Kwieciński Stanisław.

2. Na terenie most Kierbedzia- Krakowskie Przedmieście leżało 2 i lub 3 ludzi cywilnych zabitych. W stronie katedry i Kanonii wrzała walka. Przez most biegliśmy wśród kul. Z naszych nikt nie został ranny.

3. Do Seminarium przybyliśmy przed 8 rano 1 sierpnia, zaś wyjazd z Seminarium 6.VIII.1944r godz. 21.

a) dalszą ewakuację spowodowali Niemcy.

Okoliczności; 6 sierpnia od wczesnego rana zauważono jakiegoś niemasowego uwijanie się Niemców i ze wszystkich ulic i uliczek zaczęły gromadzić się tłumy ludności cywilnej przed Seminarium. Okazało się, że są to mieszkańcy Warszawy z dzielnicy od Karowej po most Kierbedzia. Wszystkich ewakuowane i gromadzone w okolicy Seminarium. Ludzie wyszli bez niczego bo im mówiono, że będzie przegląd i zaraz wrócą. Nienie ich zostało zaraz przez Niemców zrabowane a cała dzielnica wyżej wymieniona została podpalona, tak że około godziny 11 wszystko stało w płomieniach. Po dwóch mniej więcej godzinach ogłosili Niemcy, że osobno pójdą mężczyźni a osobno kobiety i dzieci. Powstał popłoch i płacz i samieszanie wśród ludności. Po pewnym czasie przyszła inna wiadomość a mianowicie, że wszyscy razem tak mężczyźni jak i kobiety będą w prowadzeni poza miasto na bezpieczne miejsce grupami. I rzeczywiście od godz. 10 rano rozpoczęli w prowadzać grupami po 200 osób do 300 osób, ale jak się okazało nie na wolność, ale do niemieckich obozów, na wymordowanie a raczej do obozów. Ogłosili, że wszyscy muszą iść, wtedy pod przewodnictwem Ks. Prokuratora Seminarium dostaliśmy wiadomość, że i nasza grupa ma iść. Prokuratora Seminarium dostaliśmy wiadomość, że nie ma grupy, bo takie jest. I rzeczywiście, że owszem jako Zakład sierocy i nie warszaw

szawski zostanie jako osobna grupa wyprowadzony z miasta na bezpieczne miejsce. Czekałiśmy do późnego wieczora w pogotewiu, wreszcie około godziny 21-ej zjawiło się 3 czy 4 Niemców po nas. Wtedy mnie osobiście zapewnili, że wszystko załatwione pomyślnie, że wyrowadzą nas bezpiecznie poza miasto. Wyprowadzenie odbyło się spokojnie.

b) Stan ilościowy grupy jak na początku.  
4. Już był głęboki mrok, tak że trudno było się w sytuacji zorientować, ale wystarczyło choćby pobieżnie rozglądać się a zobaczyło się opłakany stan miasta. Łuny pożarów unoszące się zewsząd nad miastem sprawiały deprymujące wrażenie. Przy zachowaniu ostrożności, bo zbłąkane kule i odłamki przesywały powietrze dostaliśmy się do punktu zbornego przy ulicy Ossolińskich. Tu widzieliśmy nas bo oficer dyżurny słysząc "Struga" oświadczył, że już widać kto jesteśmy. Kazał nam czekać. Byli tam i inni ludzie. Nie wielką grupkę mężczyzn przyłączono do nas i wyprowadzono. Teraz przez Plac tak zwany Piłsudskiego około Grobu Nieznanego Żołnierza weszliśmy do Ogrodu Saskiego. Przy wychodzeniu z Ogrodu Saskiego w kierunku na Żelazną Bramę zostaliśmy wszyscy zatrzymani przez inną grupę żołnierzy. Po wyglądzie i zachowaniu się żołnierzy niemieckich zorientowaliśmy się, że będzie coś niedobrego. Rozpoczęli się negocjować właśnie od naszych starszych wychowanków zaczynając. Ja widząc to podszedłem do nich i zacząłem im tłumaczyć, że to Zakład z prowincji i że mamy zapewnienie od władz niemieckich, że nic nam się złego nie stanie, lecz to tylko wprawiło w złość Niemców a zwłaszcza jednego, który ujął mnie za kołnierz i mocno pchnął poza siebie. Ja jednak nie dałem za wygraną i chciałem iść do Niemca, który nas prowadził u niego dowiedzieć się co to wszystko znaczy, gdzie są te zapewnienia, że nam się nic nie stanie złego. Wówczas ten sam oprawca przyskoczył do mnie uderzył mnie dwa razy po głowie, wyjął rewolwer i zmierzył do mnie.

5. Zdażyłem tylko odwrócić się tyłem, by tego nie widzieć, gdy usłyszałem strzał i zostałem ugodzony kulą od tyłu w szyję. Nie widziałem w pierwszej chwili, czy strzał otrzymany, był śmiertelny, czy nie, miałem jednak tyle świadomości, że trzeba udać zabitego. Runąłem więc jak długi na ziemię i leżałem bez ruchu jak kłoda. To mnie uratowało, bo Niemiec myślał, że rzeczywiście jestem zabity i więcej nie strzelał. Leżąc nie mogłem dokładnie wiedzieć co się dalej dzieło tym bardziej, że przez jakiś czas straciłem przytomność. Gdy się ocknąłem ostrożnie podniosłem głowę, ujrzałem Niemca opodal stojącego tyłem do mnie i ludzi stojących szeregiem nie daleko mnie. Zerwałem się szybko i wcisnąłem się między nich. Podano mi chustkę, którą owinałem głowę i drugą większą, którą się okryłem i tak wśród nich wyprowadzony zostałem poza miasto a następnie do obozu w Pruszkowie wraz z pozostałą grupą chłopców i sióstr.

- a) W Ogrodzie Saskim po moim wypadku zostali zamordowani obydwaj moi pomocnicy to jest ks. Andrzej Płoszaj i ks. Wiktor Grzenia
- b) Prócz tego wiem, że zabite jednego z mężczyzn.

c) Przebieg egzekucji był następujący: najpierw oddzielono mężczyzn i starszych chłopców i odprowadzono ich o 40 do 50 kroków od reszty i tam najpierw się znęcano nad nimi bity i kopane a następnie niektórych zamordowano strzałami rewolwerowymi oddając do zabijanych po 3-4 strzały. Świadcami naocznyymi tego byli dwaj wychowawcy z naszej grupy, którym też głowy porozbijano, ale wśród zamieszania zdołali uknąć i przyłączyć się do grupy kobiet. Tych których nie wymordowano w Ogrodzie, przyprowadzili Niemcy na drugi dzień do Pruszkowa i tam kto nie zdażył uciec 9.VIII. wieczorem wystrzelano. Świadkiem tego był Stanisław Maciejewski kapitan W.P. będący obecnie w czynnej służbie, stojący w Łodzi. On mi to opowiadał, który sam w ostatniej chwili uciekł i tak uszedł śmierci. Tam zginęło trzech naszych wychowanków: Koszyża Edward, Przewowski Jan i ~~Jan~~ Józef Cisek

Nadto w Strudze dwie osoby z personelu Zakładowego, które nie wyszły podczas ewakuacji, aby wiedzieć co się dalej będzie działo zostały wyrzucone i gdy szły zostały przez Niemców zamordowane. Byli to: Janusz Franciszek i Wilusz Kazimierz.

Bliższych danych o Niemcach zajmujących Strugę, jak i o Niemcach operujących wówczas w Ogródzie Saskim nie wiem, gdyż odbywało się to szybko a w Ogródzie Saskim do tego w nocy, tak że trudno było cośkolwiek od nich się dowiedzieć.

Z chłopców jednak nikt nie został zabity, gdyż ci starsi chłopcy, którzy byli doprowadzeni do obozu w Pruszkowie ryzykując, w pewnym momencie przedarli się do naszej grupy, korzystając z zamieszania. W Ogródzie Saskim egzekucji dokonano 8.VIII.1944r godz. 22,30  
W Pruszkowie wieczorem 9.VIII.

W Strudze 1.VIII. godz. 13.

To jest najważniejsze co wiem i co pamiętam z tych tragicznych czasów.

Ja innych egzekucji w Ogródzie Saskim nie zauważyłem a inni czy zauważyli nie wiem.

/ Ka. Śawadko./